

KRESOWIAK GALICYJSKI

ISSN 1426-4773

W NUMERZE:

- Zamek w Oleszycach
- Kradzież metalowej konstrukcji
- Kronika Policyjna
- Z pamiętnika lubaczowskiego taksówkarza

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 3(112)

marzec 2006 r.

Cena 2,00 zł

LUBACZOWSCY BYZNESMENI W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Nowa powstała w 1990 roku rzeczywistość w kraju, w tym i w rejonie lubaczowskim eksploatowała rozwojem przedsiębiorstw prywatnych. Wówczas to rząd Mazowieckiego rzucił hasło: „Weźcie swoje sprawy we własne ręce!” W podtekście było: „I bogacie się.” W mgnieniu oka

ludzi. A zaczynało od handlu obwoźnego sfatygowanym Żukiem środków chwastobójczych. Własne samochody kupili dopiero wówczas gdy firma „stała na nogach.” Bez wpadania w pułapkę kredytów mogli inwestować w zakup pomieszczeń czy sprzętu.

W prowadzeniu własnej firmy niezbędna jest pewna wiedza a przede wszystkim doświadczenie. Dlatego wówczas zdawali egzamin ludzie, którzy już mieli praktykę w prowadzeniu przedsiębiorstw. Można wymienić tutaj Marię Marczak, która dziś prowadzi firmę stolarską zatrudniającą 40 osób a w 1990 roku miała już za sobą własną ciastkarnię i fermę kurzą. Z kolei Stanisław Korzeła zanim utworzył własną firmę, był dyrektorem Zakładu Maszyn Budowlanych. Lesław Klimczak zanim został wła-

ścicielem dużej piekarni prowadził zakład elektroinstalacyjny, bar i hurtownię. Podobnych przykładów moglibyśmy przytaczać więcej.

Należy jednak wspomnieć, że pojawiły się wówczas też osoby, które drogę do własnego biznesu wybierali na skróty. Korzystając z układów, dojsć, uczestnicząc w fikcyjnych przetargach łatwym sumptem dorabiali się sprzętu, lokali niezbędnych do prowadzenia własnych firm.

Ale wraz z transformacją ustrojową pojawiło się rekordowe bezrobocie. W Lubaczowie padają „zamki” dające zatrudnienie prawie tysiąca osobom. Na krawędzi upadłości znalazły się i inne zakłady. Wielu bezrobotnych chwytą się każdej szansy aby zabezpieczyć sobie warunki do egzystencji. I ratunek przed biedą upatruje w działalności gospodarczej. Z racji braku środków podejmują rozwiązania najtańsze a więc zakładają sklepy, hurtownie, rozpoczynają handel obwoźny. Tym samym mnożą się firmy o tej samej branży co pociąga za sobą wyniszczającą konkurencję. Po prostu każdy segment rynku został już zajęty. Zaczęła się mordercza przepychanka i w ślad za tym bankructwo wielu firm. Niemniej jednak ukształtował się wówczas model rynku, który przetrwał do dziś.

Miażdżącą przewagę w granicach nawet 80 procent stanowią firmy o profilu handlowym. Dzieje się tak ponieważ założenie sklepu, hurtowni czy podjęcie się handlu obwoźnego jest inwestycją stosunkowo najtańszą i najprostszą. Element ryzyka jest więc tutaj zminimalizowany. Wystarczy lokal, niski kredyt, i już interes można było otwierać. W znacznie lepszej sytuacji są firmy o profilu usługowym /naprawa pojazdów mechanicznych,

cd. na str 3

W POWIECIE

LUBACZOWSKIM

Ruda Różaniecka najczystsza

W konkursie w którym wzięło udział 16 sołectw „Najczystsza miejscowość w gminie” zorganizowanym przez UMIG w Narolu zwyciężyła Ruda Różaniecka. Komisja konkursowa kilkakrotnie odwiedziła wszystkie miejscowości w gminie. Przede wszystkim brany był pod uwagę stan czystości, estetyka gospodarstw, podwórza, drogi jak też teren leśny przylegający do danej wsi. Chodziło też o to czy do lasu nie jest wywożone śmiecie. Samorząd dla zwycięskiej wioski przyznał 6 tysięcy zł nagrody. „Konkurs – mówi burmistrz Stanisław Woś – jest jednym z elementów naszych działań na rzecz ekologicznie czystej gminy. Bogactwem i szansą rozwoju gminy są jej walory przyrodnicze. Stąd naszą stałą troską jest ich ochrona. Temu też celowi służył konkurs, który ku naszemu zadowoleniu spotkał się z dużym uznaniem.

XXVII Biesiada Teatralna w Horyńcu

W XXVII Biesiadzie Teatralnej wzięło udział 16 zespołów z terenu całej Polski. Przybyły teatry z dużych metropolii jak też i z małych miejscowości. Główną nagrodę – Złoty Róg Myśliwski Króla Jana zdobył zespół z małej miejscowości Maszewo. Srebrny Róg Myśliwski Króla Jana przypadł teatrowi Trop z Katowic. Z kolei Brązowy Róg Myśliwski przyznano teatrowi Krzesiwo z Warszawy.

Niezależnie od dokonań zespołowych na horynieckiej biesiadzie nagradzane były twórcze dokonania indywidualne. Tutaj Złotą Miś Borowiny otrzymał Grzegorz Sierżputowski za wysoki poziom artystyczny zaprezentowany w monodramie „Teraz ja” Teatru Stajnia Pegaza z Sopotu. Srebrna Misa Borowiny przypadła Damianowi Kierkowi z Teatru Tata ze Zmiennicy za spektakl Fabula Praetexta. Brązową Miś Borowiny przyznano Dariuszowi Koweunowi reżyserowi z Opola. Wyróżnienie honorowe otrzymał Daniel Póchlópek z Małego Teatru z Krosna. Powody do wielkiej satysfakcji ma Teatr Osmoza z Krakowa, który za wystawiony spektakl „Hotel Palace” otrzymał wyróżnienie i nagrodę publiczności którym był Talerz Biesiadny Króla Jana. Również mieszkańcy Lubaczowa mieli możliwość oglądnięcia dwóch spektakli uczestniczących w Biesiadzie Teatralnej. W MDK wystąpił Biały Teatr z Olsztyna ze spektaklem Salome i Teatr z Krasnego ze spektaklem „Trzy historie o Ewie”

Warto przypomnieć, że horyniecka Biesiada Teatralna zapoczątkowana w 1979 roku jest jedy-

cd. na str 2



chodniki Lubaczowa zapełniły się prowizorycznymi kramikami a place zajęły objazdowe sklepy w furgonetkach. Z tych bieda – biznesów stopniowo wyrastały coraz poważniejsze interesy. Stragany przeobrażały się w sklepy. Warsztadki powiększały stan zatrudnienia. Własny interes kojarzono wówczas z łatwą drogą do wzbogacenia się i z satysfakcją, że samemu jest się sterem, żeglarzem, okrętem. Niestety tylko nieliczni osiągnęli wówczas prawdziwy sukces. Większość musiała zadowolić się skromnym zyskiem i przyjąć strategię przetrwania. Potencjalnym przedsiębiorcom brakowało doświadczenia. Wielu startowało w ciemno. Mimo to chętnych przybywało. Swoje robiła też zwykła zazdrość. Kolega, znajomy zauważał, że jego sąsiad z klatki schodowej, zza płotu otworzył biznes i świetnie mu się powodzi. Rodziła się więc pokusa aby pójść w jego ślady. Po prostu brano kredyt i zakładano sklepy czy hurtownie.

Oczywiście nie obeszło się wówczas bez katastrof, bankructw a nawet bardzo dramatycznych sytuacji. Ktoś wziął kredyt, na kogoś założyła rodzina i interes splajtował A długi należało spłacać! W tamtym pionierskim okresie sukces odniosły przede wszystkim osoby, które dysponowały odpowiednim zapleczem finansowym i przyjęły twardą przemyślaną strategię. Wielu wówczas ogarniętych chęcią zaimponowania otoczeniu inwestowało w samochody, bardziej wystawny tryb życia i ci zazwyczaj plajtowali. Wygrwali ludzie, którzy zaczęli od inwestycji przysparzających dochody a konsumpcję odkładali na później. Przykładem w tym względzie może być w Lubaczowie firma „Agromal”, która dziś ma sieć sklepów, hurtownię i zatrudnia ponad 20

W Powiecie Lubaczowskim

na o zasięgu ogólnopolską imprezą kulturalną w powiecie z tak bogatą tradycją i rangą.

Koncert w Narolu

W 250 rocznicę urodzin Wolfganga Amadeusza Mozarta w Narolu zorganizowany został koncert. Na jego program złożyły się utwory Mozarta w wykonaniu muzyków z Kwartetu Prima Vista: Krzysztof Bzówka, Józef kolinek, Dariusz Kisieliński, i Jerzy Muranty. Muzycy z Prima Vista na koncercie w Narolu oprócz utworów Mozarta wykonali również kwartet smyczkowy Juana Crisostomo de Arriaga Balzoli. Muzyk ten urodził się dokładnie w tym samym dniu co Mozart, ale 50 lat później. Koncert nagrodzony został przez publiczność owacyjnym przyjęciem.

Dom Dziecka w Nowej Grobli

Od nowego roku szkolnego w Nowej Grobli rozpocznie działalność „Dom Dziecka”. Mieścił się on będzie w budynku Szkoły Podstawowej. Ze względu na spadek urodzin w szkole o klasach I – III uczy się coraz mniej dzieci. Tym samym obiekt był tylko w części wykorzystany. Do tej pory jest brak domu dziecka w powiecie. A dzieci z naszego teren na koszt starostwa kierowane były do Przemysła Dzierżawa szkolnego budynku będzie kosztowała starostwo tylko 100 zł rocznie. Dom Dziecka przyjmie 40 dzieci. W ślad za tym powstaną nowe miejsca pracy.

Warcabiści z powiatu lubaczowskiego na Mistrzostwach Polski

Grupa warcabistów z powiatu lubaczowskiego na Mistrzostwach Polski w Mińsku Mazowieckim w warcabach 100 – polowych w zdobytych medalach znalazła się w czołówce. Srebrne w orliczkach /do 10 lat/ zdobyli: Natalia Zaborniak, w orlikach /do 10 lat/ Wojciech Wołczak, w kadetach / do 6 lat/ Magdalena Szczybyło / wszyscy Unia Horyniec Zdrój/ oraz brązowy orliczka Klaudia Mroczko UKS Dachnów. Czwarty w młodzikach /do 13 lat/ był Radosław Sieniawski / Unia/.

W IV Młodzieżowych MP w grze błyskawicznej na drugim miejscu znaleźli się: N. Zaborniak, W. Wołczak i M. Szczybyło. „Srebro” otrzymał też Tadeusz Przymusiński ?Unia/, który rywalizował w MP seniorów starszych /powyżej 50 lat/ Nominacje na VIII MME w Tallinie /Estonia/ otrzymali M. Szczybyło, W. Wołczak, N.Zaborniak i K. Mroczko..

Kontrakt na dostawę posiłków

Dyrekcja szpitala w Lubaczowie podpisała 3 –letni kontrakt na dostawę posiłków. Firma która będzie roznosić posiłki zgłosiła szereg usprawnień. Każda taca będzie podpisana imieniem i nazwiskiem oraz numerem sali. Ponadto każdy rodzaj diety będzie oznaczony odpowiednim kolorem.

W dyktandzie najlepszy burmistrz

Z okazji Dnia Języka Polskiego Liceum Ogólnokształcące zorganizowało dyktando do którego zaproszono miejscowych notabli. Tekst „To i owo z życia zwierząt” został przygotowany przez polonistów z LO. Najlepszy okazał się burmistrz Janusz Walde- mar Zubrzycki oraz dyrektor LO Zbigniew Hypiak. Najwięcej kłopotów piszącym sprawiała wyrazy: szaroniebieski i słodko – kwaśny.

Obchody 350 rocznicy Ślubów lwowskich

1 kwietnia w Lubaczowie odbędą się obchody 350 rocznicy Ślubów lwowskich Jana Kazimierza. W pierwszej wersji uroczystość ta miała się odbyć w dniach 25 -26 czerwca w trakcie kolejnego Festiwalu Piosenki Patriotycznej i Religijnej organizowanego przez Stowarzyszenie Patriotyczne „Rota”. Ostatecznie jednak przyjęto wcześniejszy termin. Z zaproszeniem do udziału w uroczystości do prezydenta Lecha Kaczyńskiego wystąpił starosta lubaczowski. W dniu 1 kwietnia odbędą się też z tej okazji uroczystości rocznicowe w katedrze lwowskiej, którym przewodniczył będzie kardynał Marian Jaworski

Zabawa karnawałowa „Smaczny pączek” w Cieszanowie

W ostatnią sobotę karnawału w Zespole Szkół w Cieszanowie odbył się bal. W zabawie, którą zorganizowało KGW wzięli udział: marszałek województwa podkarpackiego Mirosław Karapyta, władze i mieszkańcy gminy z burmistrzem Zdzisławem Zadwornym oraz goście z Węgier w osobach: Katalin Harvath Gorogne, Edene Herczog, Tiborne Csimadia, Weronika Pasternak, Lorente Szaboks i Ewa Machowska – Setestyene. Oprócz hucznej zabawy i degustacji potraw przygotowanych przez panie z KGW były rów-

nież konkursy. Konkurs na najdłuższą oberkę z jabłek wygrały panie z KGW z Osiedla Lubliniec Stary. Ubijanie piany z 2 jajek - KGW ze Starego Lublińca, obieranie ziemniaków na czas - KGW z Nowego Lublińca. Szczególne zainteresowanie wzbudził konkurs na najlepszy pączek. Jury w skład którego wchodziło również przedstawiciele z Węgier I miejsce przyznało KGW w Dachnowie, II KGW w Folwarkach i III KGW z Niemstowa. Mirosław Karapyta wszystkim KGW wręczył upominki a od władz gminy otrzymali puchary.

Kryta pływalnia w Horyńcu

Już w kwietniu zakończona zostanie budowa krytej pływalni przy Centrum Rehabilitacji Rolników KRUS w Horyńcu. Basen o rozmiarach 25 m. będzie dysponował zbiornikiem do rehabilitacji, komorą solną i kawiarenką.

IV Przeglądu Grup Obrzędowych w Starym Dzikowie

Gminny Ośrodek Kultury w Starym Dzikowie i Centrum Kultury w Przemysłu przy wsparciu PCKiS w Lubaczowie oraz Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego było organizatorem IV Przeglądu Grup Obrzędowych. Do konkursu, który się odbył 19 lutego w GOK w Starym Dzikowie zakwalifikowano siedem zespołów:

Zespół „Dzikowanie” ze Starego Dzikowa, który przedstawił obrzęd „Ciężki kawałek chleba”, KGW Cewków Wola gmina Sta-



fot. A. Gryniiewicz

ry Dzików - kisenie kapusty, KGW Ujezda - gmina -Przeworsk - obrzęd związany z pracami zniwnymi.

„Rozśpiewana Gromada” ze Studzian gmina Przeworsk - przedstawiła tradycyjne kolędowanie, „Grzeczczanie” gmina Przeworsk -zaprezentowali obrzęd przedwielkanocny „Zaczki”, Grupa kolędnicza z Gorliczyny gmina Przeworsk- kolędę z Rajem i Herodem.

Zespół „Piganeczki” z Pigan gmina Sieniawa - przedstawił narodziny wnuczki- chrzest. Jury w skład którego weszli: Andrzej Karczmarszewski - Rzeszów - przew., Barbara Plocica - CK w Przemysłu, Sebastian Jasiński - UJ Kraków oraz Janusz Mazur - Muzeum Kresów w Lubaczowie pierwsze miejsce przyznało gospodarzom za widowisko „Ciężki kawałek chleba”. Drugie miejsce przyznano Grupie Obrzędowej KGW z Ujezdnej za obrzęd zniwny, a trzecie- zespołowi „Rozśpiewana Gromada” ze Studzian za prezentację zwyczajów kolędniczych.

Walentynki z Tańcem i Piosenką

Zorganizowana w MDK w Lubaczowie z okazji Dnia Zakochanych impreza „Walentynki z Tańcem i Piosenką” spotkała się z dużym zainteresowaniem młodzieży. Na scenie MDK wystąpiła młodzieżowa grupa taneczna „Iskierki”, grupa breakdance, soliści z MDK oraz zespoły muzyczne „Siódemka”, „Whoohoo” i „Turkish Boyos”. Obecni na imprezie mieli okazję wziąć udział w konkursie walentynkowym. Oprócz wiedzy na temat życia świętego Walentego należało się również wykazać umiejętnościami plastycznymi. Jednym z zadań bowiem było narysowanie swojej ukochanej czy swojego ukochanego.

cd. str 1

BYZNESMENI Z LUBACZOWA

zakłady mechaniczne, instalacje urządzeń sanitarnych/. Chociaż na tym polu również jest silna konkurencja, to jednak nawet firmy o tym samym profilu mają się nieźle. Jako przykład można podać warsztaty naprawy samochodów, piekarnie czy zakłady masarskie. Najbardziej jednak pożądanymi dla naszego rejonu, ze względu chociażby na wysokie bezrobocie, są zakłady produkcyjne. Wprawdzie firma o tym profilu gwarantuje największy sukces to inicjatyw na tym polu jak na lekarstwo. Barierą oczywiście są finanse. Aby zbudować zakład produkcyjny trzeba dysponować znacznymi środkami na co z kolei nie stać miejscowych przedsiębiorców. Wyjściem byłoby zespołowe działanie w biznesie. Ale niestety póki co do wspólnych przedsięwzięć nie ma w Lubaczowie klimatu ani chętnych.

Można przyjąć, że kondycja lubaczowskich przedsiębiorców nie jest dobra. Rekordowe bezrobocie w powiecie, w ślad za tym bieda odbija się niekorzystnie na obrotach. W efekcie wielu firm jest poważnie zadłużonych i egzystuje na granicy opłacalności. Prezes Stowarzyszenia Lubaczowskich Handlowców Mariusz Lewkowicz powiedział: „Sytuacja lubaczowskich kupców jest ciężka i wielu sklepom grozi bankructwo. Dzieje się tak m. in. dlatego, że miasto stało się eldorado dla różnych podmiotów gospodarczych z głębi Polski jak i z zagranicy”. Na dodatek ciosem dla niektórych handlowców było pojawienie się w Lubaczowie marketów: Biedronki i sieci Centrum. Wymowne w tym względzie są liczby. W okresie 1996-1998 zarejestrowanych zostało w Lubaczowie 475 firm a w tym samym czasie 247 się wyrejestrowało. Nieco lepsza sytuacja była w 2000 roku. W UM zarejestrowanych zostało 62 firmy a zaprzestali swej działalności 81. Ale już w kolejnym roku sytuacja się pogorszyła. Padło 145 firm a zarejestrowano 105. Trudna sytuacja a przede wszystkim silna konkurencja wymusza, aby zdobyć klientów obniżanie cen. Zyskuje na tym klient ale niekorzystnie wpływa to na dochody. „Codziennie rano – mówi właściciel sklepu – aby się dowiedzieć w cenach u konkurencji wysyłam pracownika na oblot sklepów swojej branży. I zawsze staram się aby moja oferta była bardziej korzystna dla kupujących”.

Kim są ci ludzie? Jaki zbiorowy portret z ich obserwacji się wyłania? O lubaczowskich biznesmenach krąży wiele sprzecznych opinii. Oprócz nowicjuszy, którzy w biznesie stawiają pierwsze kroki, mamy ludzi ze sporym doświadczeniem, osoby przy stosunkowo dużych pieniądzach i z trudem wiążących koniec z końcem. Wszystkich jednak, co jest naturalne, wyróżniają zabiegi o pomnażanie dochodów. Z tych też powodów wielu z nich, którzy dążą do zysku za wszelką cenę nie ma najlepszej opinii. Wymownym przykładem mogą być ostatnie wybory samorządowe. Chociaż przedsiębiorcy tworzyli oddzielny blok wyborczy i podjęli rozległe działania promocyjne ponieśli kompletną klęskę właściwie nikt z nich nie znalazł się w samorządzie. Stało się tak ponieważ w opinii ludzi przedsiębiorcy to egoiści, osoby zarozumiałe. Oni – można usłyszeć – na świat, życie, ludzi patrzą tylko poprzez pryzmat pieniądza „Wśród wielu z nich – powiedział w 1999 r. w wywiadzie dla Kresowiaka Janusz Waldemar Zubrzycki – występują niestety postawy sobkowskie, egoistyczne. Takie jednostki myślą tylko o tym jak zwalczać konkurencję, jak przechrzyć przeciwnika. Doprowadza to niekiedy do działań wręcz wzajemnie się wyniszczających”. Amok dorabiania się, osiągania coraz wyższych dochodów przysłania niekiedy wszystko: przyjaźń, bezinteresowność, wrażliwość na losy innych. Potrafią być bardzo aktywni, zapobiegliwi tylko wówczas gdy chodzi o ich własne interesy. Tylko nieliczni wspierają jakieś szlachetne przedsięwzięcia. Pozytywnym wyjątkiem może być Stanisław Procajło podejmujący charytatywne akcje. Pod tym względem bardziej prospołeczne postawy mają przedsiębiorcy z Narola. Tutaj wspierają oni wiele inicjatyw kulturowych i społecznych podejmowanych przez władze gminy.

Wśród lubaczowskich przedsiębiorców wyróżnikiem nie jest wykształcenie. Obok bowiem magistrów są ludzie i po zawodówkach. „Rozległa wiedza bywa nawet przeszkodą – mówi właściciel firmy. Miałem wspólnika po studiach. Bez przerwy analizował, liczył argumenty za i przeciw mnożył tylko zagrożenia.” Ludzie, którzy w biznesie odnieśli sukces twierdzą, że bardziej niż uniwersytecka wiedza liczy się odwaga i pracowitość. A biznes to jak skok do głębokiej wody. Trzeba czy zamrużyć i to uczynić. Albo się człowiek utrzyma na powierzchni albo idzie na dno.

Prywatne firmy już na trwałe wrosły w pejzaż miasta i ziemi lubaczowskiej. Ukształtował się podział na swoistych monopolistów, przedsiębiorstwa zatrudniające po kilkanaście a nawet kilkadziesiąt pracowników i drobne sklepy, sklepiki stragany i drobne zakłady usługowe. O ile jednak w branży handlowej panuje ścisk i wzajemne „wykańczanie się” to w szeroko pojętym segmencie usług pozostaje jeszcze sporo obszarów nie zagospodarowanych. Nie ma np. w Lubaczowie biura matrymonialnego, zakładu poligraficznego czy introligatorskiego.

Jeszcze większe perspektywy na sukces mają przedsiębiorstwa produkcyjne. Olbrzymi rezerwu tkwi w walorach przyrodniczych powiatu a więc w płodach ziemi, w przetwórstwie np. runa leśnego. Ale na tym polu nie ma inicjatyw nawet prób ich podejmowania. Trzeba przyznać, że duże prywatne przedsiębiorstwa powstały w Lubaczowie tylko na początku transformacji gospodarczej w naszym kraju. Nieco później w zasadzie sukces udało się tylko odnieść Stanisławowi Procajle, który po 30 – letnim pobycie w Norwegii zjawił się w Lubaczowie z zapasem pieniędzy.

Etos lubaczowskich przedsiębiorców dopiero się kształtuje. Póki co brak wyrazistych postaci na których mogliby się oni wzorować. Kilkunastoletni okres ich obecności na rynku jest za krótki aby pojawiły się wyraziste nazwiska i zaczęła się tworzyć pewna tradycja. Mam tu na myśli podejmowanie zespołowych działań, angażowanie się w sprawy miasta i powiatu. Miejmy jednak nadzieję, że czas będzie pracował na ich konto. I w perspektywie ludzie ci będą mieli coraz większy wpływ na życie gospodarcze i społeczne miasta jak też powiatu.

Marian Ważny

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Tragedia w Narolu

Trójka rodzeństwa 6,8 i 11 lat została w domu sama. Dziewczynce, która zginęła rodzice mieli kupić prezent.. Pod nieobecność rodziców dzieci stłukły szybę w drzwiach korytarza. Jeden z odłamków ranil 8 – letnią dziewczynkę. Szkło wbiło się w serce dziecka.. Rodzeństwo zaalarmowało sąsiadkę. Lekarz pogotowia, który przybył po kilkunastu minutach reanimował dziewczynkę ale rana była tak poważna, że dziewczynki nie udało się już uratować.

Ofiara zaccadzenia w Cewkowie

W nocy 35 – letni mieszkaniec Cewkowa uległ śmiertelnemu zaccadzeniu. Zwłoki zmarłego mężczyzny odkryła jego matka. Wprawdzie bezpośrednią przyczyną śmierci może być zaccadzenie to jednak istnieją i pośrednie przyczyny. Zgonu. Może należeć do nich nieszczelność instalacji kominowych, albo niewłaściwe użytkowanie urządzeń grzewczych.

Przejrzysta Polska

Przedstawiciele 403 samorządów z całej Polski odebrali 4 marca w Warszawie certyfikaty akcji „Przejrzysta Polska” propagującej postawy antykorupcyjne i poprawę jakości życia publicznego UMIG w Cieszanowie jako jedyny w powiecie przystąpił do akcji „Przejrzysta Polska” i otrzymał „Certyfikat przejrzystości”. Z terenu województwa podkarpackiego udział w programie wzięło tylko 15 samorządów.

Spotkanie w Werchracie

W Domu Rekolekcyjno – Oazowym w Werchracie na zaproszenie diecezjalnego kapłana strażaków ks. Piotra Ciekiewicza odbyło się spotkanie komendantów powiatowych Państwowej Straży Pożarnej z Diecezji Zamojsko – Lubaczowskiej. Na uroczystość przybyli: wojewoda lubelski Wojciech Żukowski, zast. Komendanta wojewódzkiego PSP w Lublinie Adam Szczepański, kapelan wojewódzki PSP w Lublinie ks. Mieczysław Ładniak, starosta tomaszowski Edward Żuk, starosta lubaczowski Józef Michalik, wójt gminy Horyniec Zdrój Edward Rogala, komendant powiatowy PSP w Lubaczowie Franciszek Kornaga, dyrektor SP w Werchracie Grzegorz Chmielowiec. W czasie spotkania, które upłynęło w miłej atmosferze omówione zostały problemy z jakimi spotykają się strażacy na terenie Diecezji oraz władze samorządowe powiatu lubaczowskiego i tomaszowskiego.

*Wszystkich, którym był bliski
z głębokim żalem powiadamiam,
że 27 stycznia b.r. w wieku 54 lat
odszedł do wieczności*

świętej pamięci

Janusz Szabatowski

Żona z dziećmi

PROJEKT BUDŻETU MIASTA LUBACZOWA

W projekcie budżetu na 2006 rok dochody przewidziane są na sumę 20.098.668 zł. a wydatki -22.430.464 zł. Tym samym uchwalony został deficyt budżetowy w wysokości 2.331.796 zł. Kwotę 1.368.800 zł. proponuje się przeznaczyć na spłatę rat, pożyczki i kredytów zaciągniętych w poprzednich latach. Przewiduje się też kwotę 3.700.596 zł nie mającą pokrycia w dochodach. Źródłem jej sfinansowania będą przychody z emisji obligacji komunalnych /1.800.000 zł/, środki z kredytów i pożyczek długoterminowych /1.700.596 zł/ oraz nadwyżka środków na rachunku bankowym /200.000 zł/.

W budżecie wyodrębnia się wydatki na realizację zadań bieżących z zakresu administracji rządowej zleconych gminie oraz dotacje celowe związane z realizacją tych zadań /3.291.416 zł/

Określono również wysokość dochodów z tytułu wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych i wydatki na realizację zadań ujętych w programie profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych /190.000 zł/.

W budżecie wyodrębnia się również wydatki związane z wieloletnimi programami inwestycyjnymi na 2006 rok w kwocie 580.000 zł. Przewidziane są tu takie zadania jak: 1. Program: „- Lubaczów – System Informacji Elektronicznej”. 2. Program: „Porządkowanie gospodarki wodociągowej na terenie Gminy Miejskiej w Lubaczowie”. Zadanie 1 – budowa sieci kanalizacji sanitarnej wraz z połączeniami przy ul. Dąbka. Zadanie 2 – budowa sieci kanalizacji sanitarnej wraz z połączeniami przy ul. Przemysłowej. Ponadto na 2006 rok przewidziane są takie inwestycje jak: modernizacja stacji uzdatniania wody, przebudowa ulic Witwickiego, Misztala i Obrońców Lubaczowa, budowa kanalizacji na osiedlach Mały Łążek, Mazury i przy ulicy Przemysłowej. Inwestycje te nie będą wykonywane z budżetu miasta ale z zaciągniętych przez miasto pożyczek. Równocześnie proponuje się upoważnić burmistrza do zaciągania długu z tyt. Emisji obligacji komunalnych w kwocie 1.800.000 zł, kredytów i pożyczek długoterminowych w kwocie 1.700.596 zł. I do spłat zobowiązań /kredytów zaciągniętych w ubiegłych latach/ w wysokości 1.368.800 zł.

Najwyższą sumę wydatków /8.760.193 zł/ przeznaczona jest na oświatę i wychowanie. Z sumy tej 3.558.661 zł. kosztować będą szkoły podstawowe 1.893.643 zł. przedszkola, 2.852.097 zł. gimnazja, 6000 zł. dowożenie uczniów, 350.928 zł Zespół Ekonomiczno – Administracyjny Szkół, 44,128 zł. doksztalcanie i doskonalenie nauczycieli.

Kolejną liczącą się pozycją w wydatkach jest Pomoc społeczna. Z sumy tej 576.184 zł idzie na dodatki mieszkaniowe, 347 179 na Ośrodki Pomocy Społecznej, 309 022 zł. Na zasiłki i pomoc w naturze oraz składki na ubezpieczenie społeczne, 163 311 zł świetlica z dożywianiem

Niezmiennie na wysokim poziomie utrzymują się wydatki na utrzymanie Urzędu Miasta. W budżecie na ten cel przewidziano 2.653.933 zł i suma ta jest o 472566 zł wyższa od środków przeznaczonych na ten cel w ubiegłym roku. Na wynagrodzenie dla pracowników przewidziano 1.341.386 zł, na Biuro Promocji i Rozwoju 136.360 zł.

Na gospodarkę komunalną i ochrona środowiska przeznaczają się 1.651.719 zł. Z sumy tej aż 1 057 330 przeznaczają się na gospodarkę ściekową i ochronę wód, 120 688 zł na oczyszczanie miasta, 382.531 na oświetlenie ulic, placów i dróg, 54.320 zł utrzymanie zieleni w mieście.

Znaczącą pozycją w budżecie jest kultura i ochrona dziedzictwa narodowego. Z pozycji tej 604.544 zł przeznaczono na MDK i 459.353 zł na MBP. Z kole 282.908 zł otrzymują instytucje kultury fizycznej.

Aż 1.127.651 ma kosztować transport i łączność. Na tę pozycję składają się dofinansowania na utrzymanie dróg powiatowych /250.000 zł/, gminnych /777.651 zł/ i wojewódzkich /90.000 zł/.

Budżet przewiduje również dochody. 7.185.045 zł ma wpłynąć z podatków i opłat. Z sumy tej 2.888.346 zł będzie pochodzić z podatku dochodowego od osób fizycznych, 128.364 zł od osób prawnych, 2.886. 169 zł z podatku od nieruchomości, 175.088 zł. z podatku od środków transportowych. Budżet zasilą również wpłaty z opłaty skarbowej /458.060 zł/, wpłaty z opłaty targowej /110.917 zł./, 190.000 zł z wpływów z opłat za zezwolenie na sprzedaż alkoholu

W budżecie przewidziana jest subwencja oświatowa i równoważąca w wysokości 7.033,030 zł oraz dotacja celowa w wysokości 3291,416 zł. z budżetu państwa na zadania bieżące z zakresu administracji rządowej.

Projekt budżetu wraz z wprowadzonymi zmianami w wyniku dyskusji publicznej z mieszkańcami Lubaczowa zostanie przyjęty na najbliższej sesji Rady Miasta.

Marian Ważny

Dwór w Nowym Siole.

Ziemia cieszanowska jest bogata w miejsca ciekawe i warte zobaczenia. Jednym z takich miejsc jest dwór Gnoińskich w Nowym Siole. Obiekt ten powstał na rzucie prostokąta. Usytuowany jest w pobliżu osiedla byłego PGR, przy drodze prowadzącej do Chotylubia. Został wybudowany przez właścicieli Nowego Sioła Rojowskich, w pierwszej połowie XIXw. Rojowscy do usytuowania dworu wykorzystali płaski, czworoboczny taras, otoczony od strony północnej, zachodniej i południowej fosą. Są to pozostałości XVII wiecznego założenia obronnego, określanego terminem „fortalicjum”. Po śmierci Feliksa Rojowskiego w roku 1864 (w którego posiadaniu pozostawało Nowe Sioło przez około 40 lat) wieś i dwór były zaniebawiane, gdyż należały przez około 10 lat do sukcesorów Rojowskiego. Później w dość krótkim czasie dwukrotnie zmieniały właścicieli, a w roku 1886 w ogóle go nie posiadały. Dopiero pod koniec XIX wieku Nowe Sioło nabyła rodzina Gnoińskich. Gnoińscy, mieszkający uprzednio we Lwowie, przenieśli tutaj swoją siedzibę. Pałac został wyremontowany, założono instalację wodno kanalizacyjną. W tym czasie powstał również kolumnowy portyk z tarasem przy elewacji frontowej. Pałac był jednopiętrowy.



W Nowym Siole zachowały się fragmenty systemu bastionowego staro-holenderskiego. System ten polegał na stosowaniu umocnień ziemnych, najczęściej na rzucie kwadratu, z nasypami na bastionach, służącymi jako stanowiska ogniowe. Dużą rolę w tym systemie obronnym odgrywały rzeki, stawy i fosy. Prawdopodobnie w zachowanych bastionach znajdują się kazamaty (podziemne pomieszczenia pod fortyfikacją, służące jako magazyny lub stanowiska obronne w czasie wojny). Z najstarszego układu przetrzonego, obok fortyfikacji, zachował się w przyziemiu dworu fragment XVII - wiecznych piwnic i parter XVIII wiecznego pałacu. Dwór otoczony z trzech stron fosą, położony jest pośród XIX wiecznego parku. Latem 1945 roku budynek uległ częściowemu zniszczeniu partyzanci z UPA zabrali drewniane elementy dachu do budowy podziemnych bunkrów. Zdeastawowany obiekt zaczęto odbudowywać w latach 50- tych XX w. Zlikwidowano wówczas piętro, zmieniono dach i przebudowano wnętrze. W latach 1956 - 1972 funkcjonowała w nim Zasadnicza Szkoła Rolnicza, przeniesiona później do Oleszyc. W latach 80 - tych XX wieku remont dworu rozpoczęła firma „Igloopol”, jednak nie został on dokończony z powodu jej upadku.

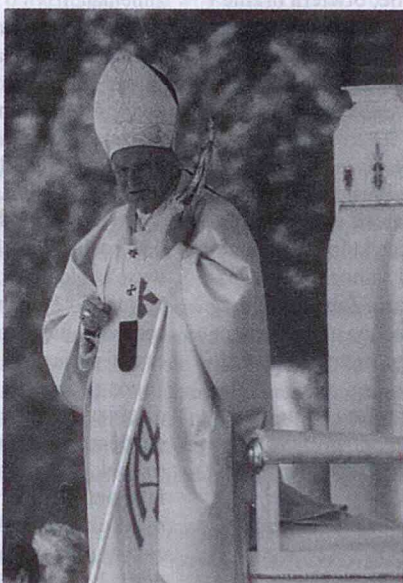
Dziś pałac w Nowym Siole jest mocno zniszczony, przez wiele lat bowiem nie był remontowany, a także zabezpieczony przed dewastacją i kradzieżami. W złym stanie znajduje się również park, który wymaga bardzo wielu różnych zabiegów, a na początku posprzątania. Warto wiedzieć, iż w parku zachowały się gatunki drzew zagranicznych, takich jak: sosna wejmutka, kasztanowiec czerwony czy surmia. Dwór w Nowym Siole wraz z parkiem wymagają pilnie prac renowacyjnych. Pałac ten jest zabytkiem, który przypomina nam o historii nie tylko Nowego Sioła, ale również Cieszanowa. Miejmy nadzieję, że znajdzie się wreszcie inwestor, który odbuduje dwór i zaprowadzi porządek w parku. W innym wypadku stracimy na zawsze historyczną budowlę - zniknie kolejny pałac, który od wielu lat wpisuje się w krajobraz naszej gminy i całego powiatu.

Wojciech Róg

Lubaczowskie ślady Papieża Jana Pawła II (4)

Fotel, obraz i głaz

Biskup, kardynał i papież, który pięciokrotnie odwiedził Lubaczów (1958, 1966, 1971, 1973 i 1991)... **Karol Wojtyła** urodził się 18 maja 1920 r. W 1942 r. wstąpił do tajnego seminarium duchownego, a 1 listopada 1946 r. przyjął święcenia kapłańskie. W 1958 r. został biskupem pomocniczym, a w 1964 r. arcybiskupem w Krakowie. W 1967 r. otrzymał godność kardynała. Na konklawe 16 października 1978 r. został wybrany na papieża. 22 października 1978 r. uroczystie zainaugurował posługę następcy Św. Piotra jako **Jan Paweł II**. Tytan pracy w służbie Kościoła. W okresie pontyfikatu w sumie prawie 2 lata spędził poza Rzymem. Odbił 104 pielgrzymki do 129 krajów (nie licząc, że w wielu był kilkakrotnie) oraz 144 podróże po Italii. Przebył po świecie 1 milion 161 tysięcy 585 kilometrów. Odwiedził 303 spośród 325 parafii diecezji Rzymu. **Odwiedził też i naszą parafię lubaczowską, i są tego widoczne ślady... m.in. papieski fotel, ukoronowany obraz Matki Boskiej Tartakowskiej z Łukawca, pamiątkowy głaz na stadionie i wiele innych.**



Papieski fotel... W lubaczowskiej konkatedrze na podwyższeniu, po prawej stronie ołtarza stoi papieski fotel, z którego korzystał Jan Paweł II 2-3 czerwca 1991 r. podczas wizyty w katedrze i spotkania z wiernymi na lubaczowskich przystadionowych błoniach. Biały, z białą tapicerką i skromnymi złoceniami. Nad głową 3 herby, obok papieskiego jest też herb Lubaczowa. W „Papieskie dni” fotel przystrojony kwiatami i portretem Papieża, staje przy głównym ołtarzu. Jest niczym relikwia, kolejnym dowodem i wspomnieniem obecności Jana Pawła II w naszym mieście.

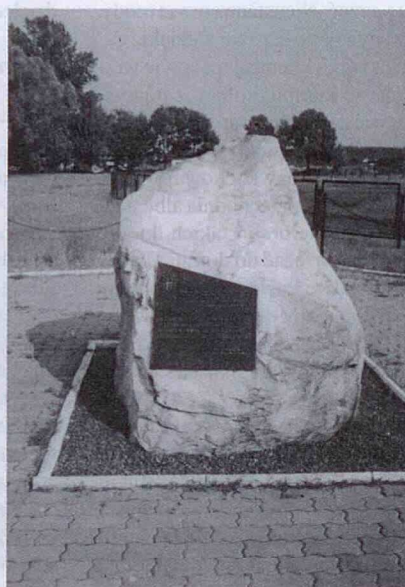
Matka Boska Tartakowska... W trakcie uroczystości w dn. 3 czerwca 1991 r. Ojciec Święty Jan Paweł II dokonał koronacji obrazu Matki Bożej Tartakowskiej. Obraz pochodzi z początku XVII w [w: S. Makara, Jednodniówka 1991, 2005]. Namalowany został przez malarza z kręgów lwowskich, na płótnie o wymiarach 58 x 80 cm naklejonym na desce. Przeznaczony był do kaplicy Potockich w Tartakowie (woj. bełskie). Później znalazł swoje lokum w tartakowskim kościele parafialnym. Obraz był obdarzony kultem; w 1765 r. odnotowano wyciek krwawych łez a modlący się przed nim doznawali łask. Te szczególne własności obrazu potwierdził w 1777 r. biskup chełmski Onufry Okęcki. Staraniom o koronację obrazu w 1938 r. przeszkodziła wojna (zamiar zniszczył się dopiero po 53 latach tj. w 1991 w czasie pobytu papieża w Lubaczowie). Na wskutek realnego zagrożenia wydarzeniami wojennymi wraz z ewakuacją siostr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia Marii, w 1944 r. obraz z Tartakowa trafił wraz z nimi do domu generalnego w Dębicy a w 1961 r. do Krakowa.



Po konserwacji, na prośbę mieszkających w Łukawcu dawnych parafian Tartakowa, administrator apostolski biskup Jan Nowicki przekazał go w listopadzie 1965 r. do parafii i kościoła pw. Matki Bożej Królowej

Polski w Łukawcu. Tu cieszył się kolejnymi dowodami kultu. W 1990 r. na wniosek bp Mariana Rechowicza episkopat Polski wyraził zgodę na koronację obrazu, która następnie uzyskała aprobatę Stolicy Apostolskiej. Droga do koronacji została otwarta a wizyta Ojca Świętego w czerwcu 1991 r. była najlepszą ku temu okazją. W dniu koronacji 3.06.1991 r. Łukawiec nie spał już od 3-ciej w nocy. Około 4-tej przy śpiewie i w gronie parafian obraz przebył w procesji 15 km. drogę z Łukawca do ołtarza polowego na lubaczowskim stadionie. Po homilii papież z zachowaniem należącego rytuału zwieńczył postać Maryi koroną. Po zakończeniu mszy i spotkania na lubaczowskich błoniach, mieszkańcy Łukawca w uroczystej procesji odprowadzili nową „Królową” do jej łukawieckiego sanktuarium.

Głaz na stadionie... W 1994 r. na terenie stadionu lubaczowskiego Klubu Sportowego „Pogoń”, obok miejsca gdzie w 1991 r. papież odprowadził mszę i spotkał się z wiernymi, ustawiono głaz, monolit skalny stanowiący okolicznościowy obelisk z tablicą upamiętniającą to wydarzenie.



Tekst na tablicy:

„CHWAŁA PRZEDWIECZNEJ BOŻEJ MĄDROŚCI /
KTÓRA JEST RÓWNOCZEŚNIE OPATRZNOŚCIĄ” /
TU NA TYM KRAŃCU DOKONAŁY SIĘ DZIEŁA /
I OBJAWIŁY ZNAKI TEJ BOŻEJ OPATRZNOŚCI” /
Z PRZEMÓWIENIA JANA PAWŁA II /
3.06.1991

W TYM MIEJSCU JAN PAWEŁ II /
CELEBROWAŁ UROCZYSTĘ /
NABOŻEŃSTWO NAWIEDZAJĄC /
ARCHIDIECEZJĘ W LUBACZOWIE /

Z NAJGŁĘBSZĄ WDZIĘCZNOŚCIĄ /
SPOŁECZEŃSTWO LUBACZOWA /
LUBACZÓW 3.06.1994

Miało to być miejsce rocznicowych spotkań lubaczowskiej społeczności, ale zabrakło wytrwałości, i o obelisku z roztoczańskiego kamienia przypominano sobie ponownie dopiero wraz ze śmiercią Jan Pawła II. Przybyły rzesze wiernych, zapłonęły znicze. Pojawiła się spontaniczna inicjatywa cyklicznych modlitewnych spotkań w tym właśnie miejscu. Przez wiele dni miejsce to stało się ośrodkiem jedności, współodczuwania i zjednoczenia. Modlono się, przypominano papieskie nauczanie, śpiewano pieśni. W kolejnych latach tuż za głazem ustawiono wysoki krzyż, a za nim posadzono „Dąb Jana Pawła II”. [cdn.]

Adam Szajowski

Opowieści Lubaczowskiego taksówkarza (2)

Zza samochodowej szyby

Nieustannie, w dzień i w nocy, na postoju i w ruchu patrzymy na przechodniów. Mnóstwo twarzy się w pamięci utrwała a o ich właścicielach człowiek z czasem zdobywa dodatkowe informacje. Wystarczy, że ktoś się rzuca w oczy, wyróżnia się wyglądem, zachowaniem... Na tej samej zasadzie poznajemy osoby, które wróciły z wojska, ze szkół a nawet z więzienia. Prawdę mówiąc—przed nami nie się nie da ukryć. Mamy orientację kto z kim toczy romans, kto z libacji wraca rano, kto jest uosobieniem wszelkich małżeńskich cnót, kto wreszcie gra na dwa fronty.

Zazwyczaj mało kto podejrzuje, że taksówkarz patrzy, że obserwuje ludzi. A tu człowiek widzi jak elegancka pani siedząca na ławce dłużej sobie palcem dyskretnie w nosie, albo nieźle ubrany mężczyzna grzebie w koszu szukając niedopałka. Szczególnie w dni świąteczne jest na co z samochodu patrzeć. Nieustanna rewia mody, defilują dziewczyny i obnoszą swe wdzięki.

Noc ma również swoją klientelę: panowie wracający ze spotkań, od kumpli, kobiet, z pijatyk. Szczególnie ciekawie zachowują się ci, którzy byli u pań. Nerwowe oglądanie się to w jedną, to w drugą stronę, to za siebie, nawet chowają się za mur, za drzewo, gdy widzą przechodnia albo nadjeżdżający samochód. Nie brak i takich, którzy wolą w nocy wcale nie wracać do domu. Tacy w zimie noc spędzają na dworcu, latem lokują się na ławkach albo spacerują, aby dotrzeć do świtu.

Nie mniej ciekawa jest obserwacja w dzień oczekujących na autobus. Oto żegnająca się para, może małżeństwo, łyż w oczach, uściski, pocałunki. Gdy już autobus odjeżdża — wzajemne machanie rąk. Sceny jak z filmu. Ale bywa, że pan, który został sam ze smutkiem, już po chwili zaczyna rozmowę z jakąś uroczą dziewczyną, a kilka godzin później, o zmroku, całuje ją na noście (ten finał, jeśli to był finał—widziałem na własne oczy, podczas kursu do Cieszanowa).

Jazda dla szpanu

Niedzielną popołudnie. Kurs do Chotylubia zamawia czterech chłopaków. Już na wstępie mała awantura. Aż dwóch z nich pchało się na przednie siedzenie. Jechali na zabawę i z mety przystąpili do ustalania strategii: — *Chłopaki, k..., musimy się tam trzymać razem, żadnych wychodzeń w pojedynkę bo, k..., nas załatwią — zaczął* siedzący obok mnie. Inny dodał: — *Jak ten rudy znówu do Zochy się dostawi, to mu, k..., przy...Z gnojkami trzeba twardo i w zęby!* — Gdy wjeżdżaliśmy już do Chotylubia, otrzymałem dodatkową instrukcję: — *Pod Dom Kultury, tylko panie, tak przed budynkiem na gaz i ostre hamowanie, żeby, k..., gnojki wiedzieli kto przyjechał!*—Zrobiłem im tą przyjemność. Hamulce aż zapiszczały i gapiów nie zabrakło — a o to przecież chodziło. W szpanowaniu jazdą taksówką przodują ludzie młodzi. Diabli nieraz człowieka biorą, jak tacy liczą złotówki, szukają brakujących po kieszeniach i zamawiają kurs do Oleszyc, gdy w tym samym czasie mają autobus czy pociąg.

Czasem jednak dla szpanu jadą też i starsi. Przyjeżdżający do rodziny, na wieś, krajan bierz czasem taksówkę. Niektórzy z nich chcą w ten sposób zaimponować, podkreślić, że nieźle im się powodzi. W takich chwilach jestem często świadkiem wręcz komicznych sytuacji. Zajeżdżamy do celu, a na podwórzu pusto. Pasażer jed-

nak nie wysiada, tylko każe zatrąbić, albo co dzieje się częściej — wyskakuje, otwiera bramę i powtórnie ładuje się do taksówki, aby jeszcze tych kilkanaście metrów przejechać. Znając te kaprysy, wyprzedzam życzenia swoich klientów. Otwieram bramę i — trąbiąc — demonstracyjnie zajeżdżam pod ganek.

Zegarek

Któregoś popołudnia, gdy ruch był prawie zerowy i długi sznur taksówek okupował postój, rzucił mi się w oczy facet, który od dłuższego czasu spacerował wzdłuż samochodów i każdego z nas lustrował badawczo. Zauważyłem, że coraz bardziej „namiar bierze” na moją skromną osobę. Wreszcie, wsadzając niemal głowę do mego wozu zapytał:

— *To pan wiozł mnie trzy lata temu do Cewkowa?*

— *Był może, ale o co chodzi!* — odpowiedziałem.

— *Wtenczas zarekwirował mi pan mój zegarek!*

Na poczekaniu wszystko sobie przypomniałem. Faktycznie wiozłem kiedyś tego gościa. Był trochę pijany i po dotarciu pod wskazany adres w Cewkowie, poprosił abym chwilę poczekał na forszę. Znałem takie numery. W dodatku była noc i w żadnym pobliskim domu nie świeciło się światło. Dlatego ostro zaprotestowałem. Bezradnie mamrolił, że jest bez grosza. Na szczęście zauważyłem na jego ręce niezły zegarek. Wobec tego zażądałem zostawienia go w samochodzie, do czasu przyniesienia pieniędzy. Z oporami, mi go oddał. Odchodząc zapewnił, że za 10 minut będzie z powrotem. Minęło jednak 20 minut, a faceta ani saldu. Kląnąc, wróciłem do Lubaczowa a zegarek wrzuciłem do schowka i z czasem o wydarzeniu zapomniałem.

Teraz sprawa odżyła. Zegarek nadal miałem w schowku — *To płacę za ten kurs*—mówiąc to, usiłował wetknąć mi należność, która wówczas była aktualna. — *Panie kochany* — odpowiedziałem — *dzisiaj za kurs do Cewkowa płaci się cztery razy więcej...* — zaczął mnie straszyć policją, sądem — a gdy się zorientował, że groźby nie odnoszą skutku, zapłacił ile trzeba i otrzymał zarekwirowany zegarek.

Zakochani

Po godz. 22 kurs do Jarosławia zamówił chłopak będący w towarzystwie dziewczyny. Już koło mleczarni w lusterku zauważyłem, że byli w objęciach. Dla ich dobrego samopoczucia włączyłem kasę z nastrojową melodią. Zwolniłem, jechałem wolno starannie unikając ewentualnych dołków na szosie. Gdy za Zalesiem zbliżyliśmy się do parkingu zakomunikowałem: — *Przepraszam państwo bardzo. Ale nie wiem z jakiego powodu silnik mi się za mocno nagrzał. Musimy się chwilę zatrzymać*.

— *Nie szkodzi. Nam się nie śpieszy* — odpowiedział mężczyzna. Wyszedłem z samochodu. Była ciepła noc. Usiadłem na ławce i się chwilę zdrzemnąłem. Gdy się obudziłem głośniejszym kaszlnięciem dałem znać, że się zbliżam do samochodu. W czasie dalszej podróży już ich właściwie nie widziałem w lusterku. Zastanawiali ich

oparcia foteli. Ale nadal jechałem bardzo wolno, zmieniałem tylko kasety na coraz bardziej nastrojowe melodie. Gdy w Jarosławiu dobieśliśmy do celu mężczyzna zapytał o należność wymieniliśmy sumę. Ku mojemu zaskoczeniu wręczył mi kwotę czterokrotnie wyższą niż powiedziałem. A ścisząc głos powiedział: *Jestem panu niezmiernie wdzięczny. Była to najrozkoszniejsza podróż w moim życiu!*

Dziewczyny

Z pociągu po 21, do wozu wskoczyła zgrabna, wysoka blondynka w spódniczce mini i poprosiła kurs do Zamchu. Nie chwając się, z miejsca zaczęła mnie uwodzić. Stąd gadka, że tacy mężczyźni jak ja są w jej typie i cieszy się, że akurat na kogoś takiego trafiła. Równocześnie coraz bardziej czułem na swej nodze ciepło jej kolana. Wiedziałem co się za tym kryje. Pewna kategoria pasażerek, świadoma swej urody uważa, że satysfakcjonując kierowców zapłatą za kurs, może być kokietaria. Wobec tego, tonem oficjalnym zakomunikowałem: — *Kurs do Zamchu będzie panią kosztował 50 tys. złotych.* — Momentalnie odsunęła się ode mnie i do końca podróży nie odezwała się już ani słowa. Po zapłaceniu należności, wychodząc z wozu, tylko ze złością trzasnęła drzwiami.

Innym razem, równie atrakcyjną dziewczynę wiozłem do Narola. Była wyjątkowo rozmowna i szczerą. W pewnym momencie powiedziała: — *Mam chrypkę, może byłby pan łaskaw pozamykać okna, a w zamian proszę otworzyć wietrznik dolny od silnika.* — Gdy zapytałem skąd takie wymagania, odpowiedziała: — *Jestem bez majtek i biustonosza. Lekko rozchyłam kolana i powietrze przepływa przez całe moje ciało. Nie ma pan pojęcia jakie to podniecające!* Gdy za Kowalówką wjechaliśmy w lasy, zaczęła się rozchodzić o spacerze w tę gwiazdą noc. Widząc moją obojętność, zaczęła nucić: „*Gdzie są chłopcy z tamtych lat*”.

Ale nie tylko dziewczyny chętne do podrywki się wozi. Kurs do Horyńca zamówiła młoda kobieta, będąca w zaawansowanej ciąży. Gdy zajechaliśmy pod wskazany adres poprosiła, abym jej towarzyszył w odwiedzinach u rodziny ojca nie narodzonego dziecka. Żał mi się jej zrobiło i weszliśmy do mieszkania. Dziewczyna, płacząc, ujawniła cel swego przybycia. Ze strony rodziny chłopaka posypały się gromy. — *To do bry z pani numer z żołnierzami się zadawać! Pewnie -z niejednym się pani przespała, a teraz naszego chłopaka się wrobią—krzyczano.* Stałem w jej obronie. Przypomniałem, że sprawa trafi do sądu i racja będzie po stronie dziewczyny. W drodze powrotnej nieprzerwanie głośno łkała...

Notował MARIAN WAŻNY

PREZSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO - HANDLOWE STYNKA

23-400 Biłgoraj, ul. Krzeszowska 33,
tel. 084 - 6863069, tel.kom. 0607051157
Sprzedarz; maty zbrojeniowe, siatki ocynk PCV
techniczne

PACYFIKACJA HUTY RÓŻANIECKIEJ

W Hucie Różanieckiej w czasie okupacji niemieckiej powstał silny ruch oporu. Losy wojny rzuciły tutaj rannego kapelana wojsk polskich ks. Józefa Śliwę, który już od pierwszych dni swojego pobytu przystąpił do organizowania konspiracyjnej formacji zbrojnej KLON.

Komendantem nowo powołanej organizacji, której ośrodkiem był pobliski Susiec, został Zbigniew Kowalewski „Dąb” a zastępcą Roman Morawiecki. Niestety w wyniku wielkiej wsiipy organizacja została rozbita. Gestapo 14 marca 1943 roku aresztowało tutaj 44 osoby, w tym 7 mieszkańców z Huty Różanieckiej, którzy zginęli w Oświęcimiu. Po tych tragicznych wydarzeniach na teren susiecki został przerzucony por. Marian Warda ps. „Polakowski”, który z rozproszonych konspiratorów tworzy silny oddział partyzancki – i obejmuje jego dowództwo.

Teren susiecki leżący przy strategicznej linii kolejowej był silnie obstawiony przez żandarmerię niemiecką. Tędy ciągnęły tabory zaopatrzenia wojskowego na front wschodni. Zadaniem tworzących się struktur partyzanckich były akcje sabotażowo – dywersyjne, które paraliżowały transport drogowy i kolejowy. W odwecie Niemcy organizowali akcje pacyfikacyjne na wsie Zamojszczyzny. Ze szczególnym okrucieństwem okupanci zniewolili mieszkańców Huty Różanieckiej. Oto wspomnienia ostatnich żyjących świadków.

24 czerwca 1943 roku /Boże Ciało/, a zarazem dzień pierwszej komunii świętej w parafii. Pod koniec nabożeństwa ks. Proboszcz Terlecki zwrócił się do wiernych, aby pomodlić się w intencji dzieci komunijskich, parafian i o to aby wszyscy szczęśliwie przeżyli najbliższe dni. Doszła tu bowiem wieść o szykowanej obławie niemieckiej na lasy. Ksiądz „nakazał” więc parafianom rozejść się do domów i „skryć” się przed Niemcami gdzie tylko kto może.

Informacje okazały się prawdziwe.. Niemcy schwytanych po lasach i w przysiółku Maziarnia 19 mężczyzn uprowadzili na wzgórze „Prozory”. Z grupy tej pod pozorem udania się za „potrzebą” uciekł tylko Władysław Rebizant. Po odejściu hitlerowców rodziny zaniepokojone dłuższą nieobecnością swoich bliskich zaczęły o nich rozpytywać znajomych. Co odważniejsi kryjąc się udali się na wzgórze „Prozory”. Tutaj natrafiono na dwa miejsca świeżo rozkopanej ziemi., z której wystawały kończyny ludzkie.. O tym makabrycznym odkryciu powiadomiono mieszkańców Huty Różanieckiej, którzy rozgrzebali mogiły. Oczom ich ukazały się trupy zmasakrowanych ciał mieszkańców wsi i znajomych. Z mogiły wydobyto 18 ciał mężczyzn.

Mieszkańcy mimo zagrożenia odkopali ofiary i postanowili pochować ich na cmentarzu w Pławowie. Niestety w drodze na cmentarz orszak żałobny złożony z furmanek został zatrzymany przez Niemców i nie pozwolono im jechać dalej. W tej sytuacji rodziny ofiar swych bliskich pochowali pod lasem w zagajniku gdzie spoczywają do dziś.

Marian Kudyba s. Michała ur. W 1926 roku

Po tym tragicznym wydarzeniu w dniu 26 czerwca 1943 roku /sobota/ w godzinie popołudniowych Hitlerowcy zorganizowali obławę na Hutę Różaniecką. Przechwyconych mieszkańców spędzili pod szkołę. Tutaj dokonano selekcji ludzi i zwolniono do domów pracowników leśnych barona i ich rodziny. Pozostałych załadowano na samochody ciężarowe, którymi dowieziono ich do stacji kolejowej w Suścu. Stąd wagonami bydlęcymi trafili na Majdanek.

W święto Piotra i Pawła w 1943 roku Hitlerowcy dokonali ponownej akcji na Hutę Różaniecką. Tym razem aresztowano wszystkich mężczyzn, których zapędzono na teren zabudowy Macieja Pachli. Oprawcy tu więźniom urządzili katownię. W pakach na zboże powyrzynane były otwory, do których aresztantom kazano wkładać ręce, nogi i głowy. Ułatwiał to opracowanie operowanie pałkami po tułowiu. Podczas tych tortur od zadawania uderzeń pałek, ciało odchodziło od kości. Z ran tryskała krew.

Widziałem skatowanego proboszcza ks. Terleckiego, którego to na ocenie polewano pomykami. Poturbowany był Dominik Pachla lat 40, u którego ze zmasakrowanego ciała wystawały kości. Cały oczekiwał krwi. Torturowani byli i inni jak Edward Skibiński lat 40, Kazimierz Pachla, Florian Ważny lat 16.

W tym czasie z przysiółka Karkosze Niemcy do stodoły Macieja Pachli przyprowadzili sześciu mężczyzn. Wszyscy mieli skrupowane ręce drutem i stali w kolejce na tortury.. Jeden z przyprowadzonych pomimo skrupowania ręk z kieszni ukradkiem wyciągnął szczyrą, którym dźgnął się w klatkę piersiową, chcąc popętnić samobójstwo. Ostrze noża ześlizgnęło się po kościach, powodując ranę ciętą i krwawienie widoczne na koszuli. Uratowało to zdesperowanemu życie. W tym całym zamieszaniu na otrzymanym rozkaz hitlerowcy zaprzestali nagle tortur i załadowali więźniów na samo-

chody i wywieźli do obozu w Zamościu.

Wspomnienia Mariana Kudyby s. Michała ur. W 1926 r.

2 lipca 1943 roku Niemcy dokonali ponownej pacyfikacji wsi.. Pozostałą ocalałą ludność wraz z dziećmi samochodami wywieziono na Majdanek. Po tej akcji w hucie Różanieckiej zostały tylko 4 osoby a wśród nich Tomasz Ważny, Benedykt Ważny i Edward Zubrzycki.

W wyniku akcji niemieckiej 2 lipca 1943 roku dostałem się na Majdanek skąd ze swoją matką Apolonią wywieźli nas na roboty do rzeszy. 28 kwietnia 1945 roku miejsce naszego zesłania Witenbergię wyzwolili Francuzi. Tam będąc w strefie okupacyjnej francuskiej uczęszczałem do szkoły do klasy IV, którą prowadził polski porucznik. Były więzień w Dachau kapelan WP ks. Kuczmanski odprawiał mszę świętą a ja byłem ministrantem. Do rodzinnej wioski wróciłem z matką 9 maja 1946 roku Ojca Jana /był sklepownym za okupacji/ według późniejszych relacji zgładził ruch oporu z Suśca. Posądzono go o kolaborację z Niemcami co było nieprawdą.

Wspomnienia Józefa Kudyby



Kościół parafialny w Hucie Różanieckiej

Tablica pamiątkowa.

Poległych żołnierzy na frontach II wojny światowej w obozach koncentracyjnych Dachau, Oświęcim, Majdanek, Zamość, w Niemczech i podczas pacyfikacji Huty Różanieckiej.

Na frontach: Władysław Kudyba, Józef Kogut - Monte Cassino/, Tadeusz Kogut. W obozach koncentracyjnych: ks. Józef Śliwa, Ludwik Ważny, Bernard Obirek, Sebastian Pachla, Błażej Kukielka, Jan Ryścik, Andrzej Obirek. **Podczas pacyfikacji wsi:** Edward Obirek, Franciszek Ważny, Władysław Skibiński, Ludwik Mikita. **Podczas bombardowania:** Stanisław Kasperski, Karolina Bundyra, Bronisława Luchowska oraz kobieta z dzieckiem.. **Na przymusowych robotach w III Rzeszy:** Błażej Skibiński, Władysław Ważny Jan Ważny, Ludwik Ważny, Sylwester Kukielka, Ludwik Kukielka. W czasie łapanki zginął Wojciech Herda.. Z głodu zmarło 60 dzieci.

Pomordowani w lesie Prozory:

Maciej Rebizant, Eugeniusz Ryścik, Jan Kukielka, Andrzej Bundyra, Władysław Mula, Jan Bondyra, Władysław Kostrzycki, Władysław Kukielka, Michał Bundyra, Józef Kukielka, Edward Bundyra, Franciszek Luchowski, Józef i Edward Krzyszycha, Andrzej Litkowiec, Stefan Rebizant, Piotr Styczkiewicz, Sylwester Obirek. **W obozach zagłady Majdanek i Zamość:** Adam Pachla, Marcin Mula, Jan Ważny, Jan Kudyba, Maria Zubrzycka, Maria Mula, Jan Kukielka, Rozalia Herda, Władysław Kukielka, Maciej Kukielka, Maria Ważna Julia Ważna. Maria Bondyra. Z przyczyn nieznanych zginęło 8 osób. Z rąk żołnierza WP zginął Stanisław Kudyba.

Wiesław Kołodziej

ZAMEK W OLESZYCACH (1)



Zamek w Oleszycach, poł. XVIII w.

Dziś po zamku w Oleszycach pozostały tylko fundamenty i ślady mrocznych, trudno dostępnych piwnic, w które czasem miłośnik historii próbuje się zagłębiać. Pozostała też bogata tradycja, literatura i legenda. Zamek w Oleszycach przez wieki był bowiem znaczącym ośrodkiem kulturotwórczym i gospodarczym ziemi lubaczowskiej.

Zamek ten a raczej na początku dwór usytuowany był we wschodniej części Oleszyc na wysokich ziemskich wałach. Od zachodu i północy otaczały go rozległe stawy a od południa biegł głęboki rów, który oddzielał budowlę od dużego ogrodu. Dwór stanowił dość dziwną budowlę. Piwnice i parter były z cegły. Natomiast piętro z drewna. Wzniesiony na rzucie czworoboku z wydatnymi narożnikami nakryty był dachem czterospadowym.

Dwór prawdopodobnie zbudował Adam Mikołaj Sieniawski pod koniec drugiej połowy XVII wieku. Miejscowa tradycja jednak, podtrzymywana przez właścicieli Oleszyc powstanie dworu wiązała z osobą króla Jana Sobieskiego, do którego dobra te nigdy nie należały. W swym pamiętniku Anna z Potockich Działyńska pisze: „Siedzibą naszą był dworek postawiony przez Jana Sobieskiego na wysokim szanclu usypanym przez jeńców tureckich; dworek ten służył królowi w czasie polowań w okolicznych lasach”.

Za czasów Aleksandra Augusta Czartoryskiego /1741 -1743 drewnianą konstrukcję rozebrano a na jej miejsce stanęła murowana z cechami budowli obronnej. Przebudowę prowadzono bez zmiany kształtu, stopniowo, najpierw od strony południowej, później od północnej, wymieniając tylko ściany drewniane na murowane. Do obrony dworu oleszyckiego służyło siedem armat.

W dworze mieściło się zaledwie kilkanaście pomieszczeń. Wejście do sieni poprzedzał galeriowy ganek. Z ganku wprost wychodziło się do wiel-

kiej sali. Po obu stronach sieni i wielkiej sali mieściły się różne gabineci w tym pokój bilardowy, gościnny, sionki mniejsze, kaplica. Znajdował się też tutaj przedpokój księżnej, gabinecik księcia, pokój księżnej z alkową. Ta stosunkowo skromna liczba pomieszczeń nie przeszkadzała w gustownym ich urządzeniu. Ściany wszystkich pomieszczeń zgodnie z wymogami ówczesnej panującej mody obite były dekoracyjnymi materiałami. Tylko sala wielka ozdobiona była płótnami malowanymi we wzory chińskie. Pozostałe pomieszczenia miały przeważnie obicia brokatowe i atlasowe a także włóczkowe wyszywane.

Pokoje księcia i księżnej były bardziej ożywione kolorystycznie. Pokój księżnej z alkową obity był szerokimi niebieskimi pasami atlasu w białoczerwone kwiaty na przemian z pasami żółtymi w kwiaty zielone.

W każdej sali znajdowały się posadzki, malowane na płótnie sufity. Ściany mieniły się też od licznych luster i świeczników ze zwierciadłami. Z sufitu sali wielkiej zwisał okazały kryształowy żyrandol z „galkami błękitnymi o oczach ośmiu”. Niektóre z tych wyrobów pochodziły zapewne z pobliskiej Huty Kryształowej – manufaktury szkła, gdzie wyrabiane naczynia stołowe i świeczniki były najwyższej jakości. Z kolei w jadalni głównym meblem był ogromny stół zestawiony z dziewięciu mniejszych, wokół którego stały 23 krzesła pokryte kurdybanem w kwiaty białe i zielone na tle perłowym. Pokoje ogrzewało osiem pieców kaflowych i dwanaście kominków, z czego połowa wykonana była „sztukatorską robotą”, a druga połowa w „kwadraturę”. Piece stawiali kaflarze sieniawscy.

Zaskakujący był brak we dworze oleszyckim obrazów portretowych tak licznie zgromadzonych w rezydencjach Sieniawskich i Czartoryskich. Tylko w pokoju księcia był „odmalowany król Jan przed którym Murzyn niesie szyszak”.

Meble w które wyposażone były pokoje na ogół nie przedstawiały większej wartości. Wiele stołów wykonanych było „prostą stolarską ręką” i nakrywane były wschodnimi kobiercami. Ale oprócz nich spotykało się tu stoły bardziej wypracowane, jak np. ośmiograniaste z płytkami z czarnego marmuru. Krzesła podobnie jak w sali jadalnej kryte były głównie kurdybanem. Na kominkach stały różnego kalibru i wielkości wazy gliniane i malowane figurki.

W pałacu znajdowała się również kaplica domowa. Ołtarz wykonał snycerz leżajski. Umieszczony był w nim obraz w rzeźbionej ramie, przedstawiający Chrystusa Ukrzyżowanego między łotrami z wizerunkiem św. Stanisława Kostki. Na ołtarzu stało osiem niewielkich pozłacanych „waz” i krucyfiks z kości słoniowej. W kaplicy znalazło się też kilkadziesiąt obrazów różnego formatu w tym jeden z większych Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus, malowany na desce i oprawiony w czarną ramę oraz dwie kopie wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej, św. Trójcy wykonany na papierze. Ponadto było tu 30 sztychów o tematyce religijnej. Wyposażenie kaplicy uzupełniał relikwiarz oraz szklane bańki z figurkami rzeźbionymi w kości słoniowej.

Dwór w Oleszycach przez właścicieli, zapewne z powodu ograniczonej liczby pomieszczeń, zamieszkiwany był tylko okresowo.

Marian Ważny

JAZDA PO PIJANEMU

W Lubaczowie 19 października ub. roku 43-letni Józef B. z Młodowa już w godzinach pracy raczył się alkoholem. Będąc pijanym wsiadł do samochodu i na ulicy Słowackiego najechał na dwie kobiety. 66-letnie Bronisławę P. i jej 43-letnią córkę Elżbietę W. Kierowca nie zatrzymując się odjechał w kierunku ulicy Kościuszki gdzie uderzył w tył zaparkowanej Skody. W efekcie sprawca wypadku doznając ciężkich obrażeń trafił do szpitala.

Do szpitala trafiły również potrącone kobiety. Matka oprócz ogólnych obrażeń doznała złamania nogi i do dzisiaj porusza się o kulach a jej córka wstrząsu mózgu i stłuczenia kolana

31 stycznia odbyła się rozprawa sądowa. Oskarżony przyznał się do popełnienia przestępstwa. Na pytanie sędziego dlaczego się nie zatrzymał widząc przed sobą kobiety, odpowiedział, że nie pamięta momentu samego wypadku. Adwokat zapytał czy oskarżony żałuje tego czynu. Odpowiedź była twierdząca. Adwokat argumentując, że oskarżony przyznał się do winy i wyraża skruchę oraz, że ma ciężką sytuację domową zaproponował 5 lat kary więzienia w zawieszeniu i dwa za spowodowanie wypadku. Z kolei prokurator przypomniał, że wypadek był ze skutkiem ciężkim. Miała miejsce ucieczka z miejsca wypadku co zaostrza wymiar kary. Poza tym oskarżony już był wcześniej karany za jazdę po pijanemu. Dlatego też Sąd uwzględniając również stanowisko prokuratora skazał oskarżonego na

sześć miesięcy pozbawienia wolności i zakaz prowadzenia pojazdów na dwa lata. Taki wymiar kary był satysfakcjonujący dla pokrzywdzonej Elżbiety W. Natomiast Bronisławę P. ze względu na zły stan zdrowia nie stawiała się na rozprawie. Dlatego też ostateczna decyzja co do wysokości kary uzależniona była od jej stanowiska, które będzie musiała przekazać Sądowi 14 lutego br. Ale wymiar kary jaki otrzymał winowajca, był dla niej satysfakcjonujący.

Marek Wrzos

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Agencja Reklamowo-Marketingowa „OPINIA”, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Wiesław Kołodziej, Adam Łazar, Piotr Zaborniak, Wojciech Świdzor.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

strona internetowa: www.kresowiak.cieszanow.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki "Ruch" S.A.

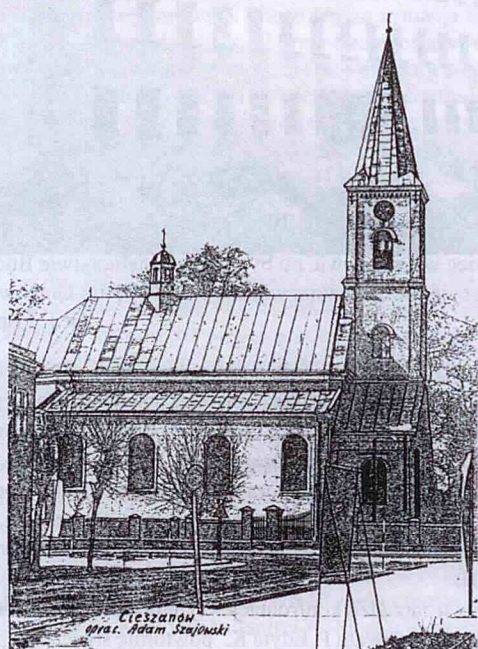
Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław, ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31. e-mail: kolordruk@onet.pl

ŻYCIE CODZIENNE W POWOJENNYM CIESZANOWIE

W zmalretowanym zniszczonym w czasie wojny Cieszanowie ludzie Ignęli do siebie. Byli sobie bardzo bliscy, serdeczni. Niemal każda rodzina aby żyć uprawiała pole. Nie każdy jednak miał konia, narzędzia. Stąd samopomoc sąsiedzka co jeszcze bardziej zbliżała ludzi do siebie. Cieszanowianie szybko przystępowali do odbudowy swych spalonych domostw. Również trud ich wznoszenia odbywał się zespołowo. Obowiązywała zasada dzisiaj pomagasz mnie a jutro ja tobie.

Kwitło życie towarzyskie. Dzień zaczynał się od porannych rozmów z sąsiadem a kończył na pogwarkach przy księżycu. A w ciągu dnia bez względu na porę roku na rynku, chodnikach grupy, grupki spacerowiczów, dyskutantów. Pod okapami balkonów można ich było spotkać nawet w czasie deszczu.

Miasteczko nie miało tajemnic. Wszyscy o wszystkim wiedzieli. U kogo przepaliła się kasza, która rodzina je tylko ziemniaki ze słonino i od której dziewczyny kawaler wraca o świcie. Każdy kolejny dzień dostarczał nowej porcji wrażeń. W obieg szły wieści o zamierzonych zamążpójściach, o sklepowej, która „zrobiła” manko o bójce na zabawie. Do dobrego tonu należało mieć orientację w miejscowych realiach. Zagłębienie komuś do rondla czy pod pierzynę nie należało do zajęć nagannych.



Repertuar rozmów przeplatany był echemi wojny. Rojno wówczas było od byłych partyzantów, frontowców, ludzi którzy mieli za sobą obozy straceń, więzienia. Po prostu biografie ludzi pełne były od niesamowitych zakamarów. Wszyscy oni odczuwali przemożną potrzebę dzielenia się z innymi swoimi przeżyciami, co dla ich dzieci było żywo lekcją historii.

Pamiętajmy, że powojenny Cieszanów to jeden wielki tygiel obyczajowy. Ludzie wracali ze wschodu i zachodu. Ludowa władza otaczała Cieszanów gęstą siecią PGR. Trafiają do nich ludzie z różnych zakątków kraju. Wśród nich nie brak osób nawet o sensacyjnych życiorysach. Obok nieudaczników życiowych, rozbitków, mamy młode dziewczyny agronomki przerażone rzeczywistością do której zostały wtłoczone.

Spółeczności pegierowskie są wszechobecne w Cieszanowie. W gospodzie, w kościele, w sklepach i u dziewcząt w łóżkach. To młodzi ludzie z PGR wnoszą nową obyczajowość. To dziewczyny stąd miały opinie „puszczalskich” a kawalerów posądzano z kolei o ojców niesłubnych dzieci w okolicy. Wszystko to dodatkowo podgrzewało atmosferę miasteczka i w sposób oczywisty wzbogacało serwis codziennych wydarzeń. Cieszanów bowiem dla załóg PGR z Niemstowa, Gorajca, Chotylubia jawiło się wówczas metropolią, oknem na szeroki świat.

Przez kilka lat w Cieszanowie ma swą siedzibę biuro nadzorujące prace okolicznych PGR. Zatrudnionych jest w nim około 20 urzędników, w większości kobiet. Pracujący tu agronomowie w tym i inżynierowie stanowili swoistą elitę miasteczka, grupę zawodową, która do tej pory nie była znana. Podpatrywano ich więc i naśladowano.

Niedziela w tamtych latach była prawdziwym świętem. Na nabożeństwa w tym dniu odprawiane ściągali wierni niemal z całej gminy. Ani

bowiem w Niemstowie, Dachnowie, ani w Chotylubiu nie było kościoła. Na msze św. wyruszano pieszo, furmankami na rowerach i motocyklach. Wszystko w tym dniu musiało być zamknięte na ostatni guzik. Jeśli jechano furmanko to sierść koni musiała być błyszcząca. Zazwyczaj pan domu siedział na przednim siedzeniu z żoną a na tylnych dalsi członkowie rodziny. Najpierw miejscem postoju był rynek a później gdy został zagospodarowany furmanki stawiano na pobliskich placach. Po zejściu z wozu kobiety poprawiały spódnice, chusty na głowach. Mężczyźni zdejmowali czapki i przyczesywali włosy.

Uż dorastającym kawalerom i pannom rodzinne wyjazdy do kościoła niezupełnie odpowiadały. Godziło to w ich prestiż. Dlatego przesiadywali się oni na rowery. W pogodne letnie dni była to komfortowa jazda. Sytuacja komplikowała się zimą i w czasie deszczów. Na rowerach jechano w płaszczach, kapeluszach, latem w marynarkach. Co niektórzy kawalerowie brali „na ramię” dziewczyny. Nieraz rowerzyści aby moc w trakcie jazdy rozmawiać zajmowali całą szerokość jezdni. Z nieukrywaną satysfakcją z hukiem wyprzedzali ich nieliczni motocykliści.

Przed wszystkim jednak do kościoła pielgrzymowano pieszo i aby było rażniej gromadnie. Grupowano się według płci i wieku. Panowie oddzielnie, kobiety również w zależności od wieku szły w swoim gronie. Tylko młodsze rodzeństwo towarzyszyło mamom. A w kościele malcy musieli wędrować pod „balaski”. Dopiero w miarę dorastania przesuwali się coraz bardziej do tyłu. Miernikiem wejścia w wiek kawalerski było zajęcie miejsca pod organami. Również w drodze do kościoła chłopcy i dziewczęta dążyli do jak najszybszego uwolnienia się spod kurateli rodziców. Pierwszy samodzielny w towarzystwie kolegi wymarsz do kościoła był odbierany jako krok w dorosłość.

Latem wierni z pobliskich wsi szczególnie kobiety maszerowały „na bosaka”. Wiadomo rosa i pantofle można było zabrudzić. Dopiero przed wejściem do miasta wycierano dyskretnie stopy i wciągano pończochy i pantofle. W przeciwieństwie do okolicznych wsi mieszkańcy Cieszanowa z racji krótszych tras przemarszu preferowali rodzinne pielgrzymowanie na nabożeństwa. A więc mąż z żoną i ewentualnie z dziećmi. Chociaż i tu też były wyjątki.

Najwcześniej domy tak w Cieszanowie jak i w okolicznych wsiach opuszczali kawalerowie. Czynili tak aby przed kościołem zająć dogodnie pole do obserwacji i być świadkiem przemarszu płci pięknej. Ustawiano się zazwyczaj na rogu rynku naprzeciwko kościoła. Czyniono tak ponieważ z tego miejsca można było doskonale obserwować zdążających na nabożeństwo ze wszystkich kierunków. Ale te stanowiska jako najbardziej reprezentatywne zazwyczaj zarezerwowane były dla miejscowych. A kawalerka z Folwarków musiała się zadawać miejscami pod kasztanami w pobliżu dzisiejszego sklepu Cwynara.

Niedziela przecież była też wielką rewią mody. Był to zazwyczaj jedyny dzień w tygodniu w którym mężczyzna zakładał garnitur a kobieta kostium czy suknie.

Po nabożeństwie kobiety wracały do garów a panowie nie śpiesząc się do domów wdawali się w długie pogawędki ze znajomymi. Była okazja spotkać krajana z sąsiedniej wsi, zorientować jakie są ceny, jak też wymienić poglądy na temat miejscowej jak i globalnej polityki. Dysputy ciągnęto sąsiadując, stojąc, siedząc na ławeczkach, konsumując w „Piastowej” piwo.

Marek Wrzos

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Kresowiaka Galicyjskiego” w artykule „Śmierdząca sprawa” mylnie podano kompetencje Starosty. W omawianej kwestii kompetencje przypadają Burmistrzowi, a nie Staroście. Na podstawie art. 59 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (DZ. II. Nr 80 poz. 717. z późn. zm.) w przypadku zmiany zagospodarowania terenu, o której mowa w ust. 2 Burmistrz może, w drodze decyzji, nakazać właścicielowi nieruchomości wstrzymanie użytkowania terenu albo przywrócić do poprzedniego sposobu zagospodarowania.

A więc w omawianej kwestii kompetentny test Burmistrz a nie Starosta.

Sekretarz Powiatu w Lubaczowie
Władysław Szyk

KRADZIEŻ STALOWEJ KONSTRUKCJI

Pan Piotr Grabowski w Dachnowie prowadził przedsiębiorstwo. Choć jego działalność została czasowo zawieszona, dla zabezpieczenia majątku Edyty K. powierzył pieczę nad majątkiem firmy. Również z racji trzymania swojego sprzętu rolniczego w pomieszczeniach firmy do dbania o majątek przedsiębiorstwa zobowiązany był również Andrzej M. Edyta K. ma za sobą 9 lat pracy w przedsiębiorstwie Piotra Grabowskiego i cieszy się jego pełnym uznaniem. Aktualnie, chociaż nie jest zatrudniona, przez kilka dni w tygodniu odwiedza firmę. Jak wspomnieliśmy do obowiązków tych osób należało pilnowanie przed ewentualnym rozkradaniem majątku firmy.

Na terenie przedsiębiorstwa obok portierni stała duża ważąca 3,5 tony konstrukcja stalowa wartości około 3 tys. zł. Konstrukcja ta w październiku ubiegłego roku znikła z placu przedsiębiorstwa. Właściciel kradzież zgłosił na policję, która wszczęła śledztwo. Ostatecznie sprawa 14 lutego trafiła na wokandę sądową.

Podejrzany o współuczestnictwo w kradzieży zostali: Edyta K i Andrzej M. Sąd miał nader trudny problem do rozpatrzenia. Zeznania podejrzanych wręcz były sprzeczne. Edyta K. wręcz oświadczyła, że z „upłynieniem” konstrukcji metalowej nie miała nic wspólnego. Powiedziała, że na temat jej odstąpienia z nikim nie rozmawiała i że nie przyjmowała żadnych pieniędzy. Oświadczyła, że Wiesławowi P, który nabył konstrukcję, podała tylko numer telefonu do pana Grabowskiego, gdyż o to prosił.

Sędzia zapytał ją kiedy zauważyła brak konstrukcji? Odpowiedziała, że konstrukcja znajdowała się poza portiernią i nie zwróciła uwagi na dzień jej zniknięcia. Do doglądania posesji był bowiem odpowiedzialny Andrzej M.

Prokurator zapytał czym tłumaczyć fakt, że Wiesław P. twierdzi, że tę konstrukcję właśnie Pani mu sprzedała? Po prostu mówiąc tak ta osoba kłamie – odpowiedziała. Kolejne pytanie brzmiało: Czy wcześniej były próby włamania na posesję pana Grabowskiego? Odpowiedź była twierdząca. Czy wobec tego informowała o tym pani Piotra Grabowskiego. Tak – odpowiedziała. Oświadczyła też, że 26 października po raz pierwszy zobaczyła Wiesława P.

Kolejnym zeznającym był Andrzej M. Spotkał mnie Wiesław P. i zapytał czy może wziąć sobie jakieś żelazo – powiedział. Wytłumaczył, że chodzi o konstrukcję, która leżała za portiernią. Chciał to kupić zapewnił, że zadzwoni do Grabowskiego. Czy dzwonił – dociekał sędzia? Jak się okazało do niego nie dzwonił. O wszystkim poinformowałem Edytę K. Już nie pamiętam co Edyta K. powiedziała. Wiesław P. nabywca konstrukcji wychodząc położył na stół 200 zł. Sędzia zapytał skąd Wiesław P. wiedział, że to ma kosztować 200 zł? To ja taką sumę podałem, stwierdziłem, że to będzie odpowiednia kwota. 100 zł wziąłem dla siebie. Dlaczego akurat taka suma została wymieniona? Bo tyle brakowało mnie do zapłacenia ubezpieczenia. Jak konstrukcję wyniesiono? Jaki był transport – kontynuował zadawanie pytań sędzia. W godzinach popołudniowych z ładowarką przyjechał Wiesław P. Akurat wówczas brama była otwarta. Konstrukcję załadowaliśmy na samochód i Wiesław P. odjechał.

Prokurator zapytał Andrzeja M. czy Edyta K. pytała za co te pieniądze? Odpowiedz była wymijająca.

Z kolei serię pytań zadał właściciel Piotr Grabowski. Między innymi stwierdził, że z posiadłości zginęły jeszcze inne rzeczy. Przypomnił, że o wejście na posesję tylko on decydował za pośrednictwem Edyty K. A więc Wiesław P. wjechał na nią nielegalnie.

W kolejnym punkcie procesu sędzia zarządził konfrontację zeznań Edyty

K. z zeznaniami Andrzeja M. Edyta K. jeszcze raz stwierdziła, że nie była świadkiem opisanego przez Andrzeja M. zdarzenia. Z kolei w całej rozciągłości swoje zeznania potrzymał Andrzej M.

Powtórnie zabrał głos Piotr Grabowski. Przypomnił, że pieczę nad magazynem i obiektem miała Edyta K. Wprawdzie nie była ona zatrudniona ale miała doglądać posesji. Gdy ktokolwiek obcy się zjawiał zawsze mnie o tym informowała. Przyjeżdżając zauważyłem brak konstrukcji. Zapytałem Edytę K. gdzie ona jest? Była zaskoczona. Faktem jest, że mogła nie zauważyć jej braku. Adwokat zapytał czy były jakieś zastrzeżenia do Edyty K. Odpowiedz była przecząca.

Kolejnym zeznającym był nabywca metalowej konstrukcji Wiesław P. z Dachnowa. Jest on również bliskim znajomym Andrzeja M. Wpadłem na pomysł – wyznał Andrzej M. – kupna tej konstrukcji. Po kilku dniach



Biurowiec w Dachnowie po byłym przedsiębiorstwie Budowlano - Melioracyjnym. Aktualnie własność firmy Piotra Grabowskiego.

fot J. Jastrzębski

Andrzej M. przyszedł do mnie i powiedział, że Edyta K. dzwoniła do Grabowskiego i, że jest zgoda na sprzedaż a pieniądze mam przynieść do biura. Po tygodniu jeszcze raz się zjawiłem i Edyta K. zapewniła mnie, że z kupnem nie będzie żadnych problemów. Dodała też, że kiedykolwiek mogę się zjawić i tę konstrukcję zabrać. Po dwóch dniach przyjechałem. Bramę otworzył mi Andrzej M. i wspólnie z nim konstrukcja została załadowana i przywiezłem ją na moją posesję. Wciąż ona tu stoi w takim stanie w jakim była.

Sędzia znowu zarządził konfrontację. Tym razem miała ona miejsce między Edytą K i Wiesławem P. Edyta K. powtórnie stwierdziła, że absolutnie nie brała udziału w żadnej transakcji. Z kolei Wiesław P. potrzymał swoją wersję, że w transakcji sprzedaży Edyta K. brała udział.

Na zakończenie Piotr Grabowski zabrał głos i prosił Sąd o uniewinnienie Edyty K. Jestem absolutnie przekonany – powiedział – że Edyta K. nie ponosi tu odpowiedzialności i jest niewinna. Natomiast winowajcami są Andrzej K. i Wiesław P. którzy działali w porozumieniu i zrobili Edytę K. – stwierdził.

Sąd dla Edyty K. wymierzył 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na dwa lata, a Andrzejowi M. 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata. Ponadto Sąd zarządził zwrot konstrukcji na miejsce skąd została zabrana.

Marian Ważny

APEL O POMOC

Nazywam się Agnieszka Gacek, mam 28 lat, 4 – letnią córkę i mieszkam w Futorach. W 2000 roku wykryto u mnie stwardnienie rozsiane. W 2005 roku postawiono diagnozę: zanik mięśni oraz zespół mózdkowy. Choroba postępuje bardzo szybko. Mam problemy z samodzielnym poruszaniem, ponieważ choroba spowodowała niedowład wszystkich kończyn oraz zaburzenia równowagi. W rękach nie mogę utrzymać nawet szklanki. Z kolei zaburzenia wzroku spowodowały, że mam problemy z rozpoznawaniem osób, nie mogę czytać jak również nie potrafię rozróżniać kolorów.

Jestem pod stałą opieką lekarzy specjalistów z dziedziny neurologii i reumatologii. Od 2000 roku większość życia spędzam w klinikach i szpitalach. Stan mojego zdrowia wymaga ciągłego zażywania bardzo drogich

lekarstw, których z braku pieniędzy nie mogę nabywać. Na dodatek mieszkam na pierwszym piętrze domu rodzinnego. Trudności w poruszaniu się wymagają zamontowania windy, której koszt przekracza 40 tys. zł. Przez jakiś czas starałam się radzić sobie jakoś sama i nie korzystać z pomocy innych, ale obecnie zmuszona jestem to uczynić.

Leczenie i rehabilitacja wymagają dużych nakładów finansowych a trudna sytuacja mojej rodziny nie pozwala mi na sfinansowanie niezbędnego sprzętu. Dlatego proszę wszystkich ludzi dobrej woli o pomoc.

Nr. Konta, na które można wpłacać darowizny na potrzeby mojej rehabilitacji: 15 9101 1026 3003 3700 4918 0002 „pomoc na leczenie Agnieszki Gacek”

27 stycznia

W Oleszycach nieznany sprawca włamał się do metalowej klatki z butlami gazowymi własności Jana O. i dokonał kradzieży 6 butli.

31 stycznia

W Lubaczowie na ulicy Kościuszki patrol policyjny zatrzymał forda kierowanego przez Zdzisława S. z Horyńca. W wydychanym przez niego powietrzu było, 2,3 promila alkoholu. Samochód trafił na policyjny parking a kierowca po wylegitymowaniu i oddaniu prawa jazdy został zwolniony do domu. Niedługo później na komendzie oficer dyżurny otrzymał telefoniczną informację, że w nim ruszył patrol policyjny z Lubaczowa i Horyńca. Drogowego pirata jadącego maluchem spotkano w pobliżu uzdrowiska. Okazało się, ku zaskoczeniu policjantów, że jest to Zdzisław S.! Wyjaśnił, że nie mogąc się doczekać na autobus do Horyńca ruszył ulicą Kościuszki na piechotę licząc na „okazje.” Po drodze zobaczył malucha, w którym właściciel zostawił otwarte drzwi i klucz w stacyjce. Wsiadł więc za kierownicę i dojechał do Horyńca. Tym razem policjanci Zdzisława S. osadzili w lubaczowskim areszcie.

W Szczutkowie nieznani sprawcy włamali się do metalowej wiaty Tadeusza J. o i dokonali kradzieży rzeczy wartości 1000 zł.

Jan H. z Łukawicy celem wyłudzenia odszkodowania po wypadku złożył fałszywe zeznanie.

2 lutego

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Eugeniusza H. z Lisich Jam. W wydychanym przez niego powietrzu było 2,36 promila alkoholu.

W Lubaczowie w grudniu ub. roku Wojciech O. kupił poprzez Internet od osoby podającą się za Andrzeja K. z Kalinówki pompę wytryskową do Astry Opla. Zapłacił za nią 2300 zł a otrzymał uszkodzoną i niepełną pompę wytryskową do Opla Astry

3 lutego

Lesław T. i Bogusław L. z Łukawca dokonali z lasu Henryka Sz. Wyrębu i kradzieży drewna sosnowego.

W Żałużu patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Andrzeja S. z Żałuża. W wydychanym przez niego powietrzu był 1 promil alkohol.

W Lubaczowie nieznany sprawca w Polonezie Magdaleny B. uszkodził tablice rejestracyjną.

4 lutego

W Lubaczowie nieznani sprawcy włamali się do siłowni zlokalizowanej w piwnicy na osiedlu Mickiewicza i dokonali kradzieży sprzętu do ćwiczeń. Jej właściciel Wiesław Z. poniósł straty w wysokości 658 zł.

5 lutego

W Lubaczowie przy ulicy Grunwaldzkiej nieznani sprawcy włamali się do lokalu „Pod Parasolem” własności firmy „Claus Nowa Polska” i dokonali kradzieży 300 zł.

5-6 lutego

W Cewkowie Andrzej L. z tej miejscowości na zabawie w remizie strażackiej dotkliwie pobili Wojciecha W.

5-12 lutego

W Rudzie Różanieckiej nieznani sprawcy dokonali włamania do nie zamieszkałego budynku Stanisława W. z którego skradli wiertarkę, szlifierkę i klucze wartości 1850 zł.

7-8 lutego

W Lubaczowie przy ulicy Kopernika nieznani sprawcy uszkodzili drzwi garażowe i szybę samochodu Tico własności Michała T.



KRONIKA POLICYJNA

W Narolu nieznani sprawcy włamali się do sklepu „Centrum” Zofii S. i dokonali kradzieży towarów na łączną sumę 800 zł.

8 lutego

Na trasie Ruda Różaniecka – Huta Różaniecka patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę samochodu UW Golf Bolesława K. z Huty Różanieckiej. W wydychanym przez niego powietrzu było 2 promila alkoholu.

Tomasz K. z Dąbrowy w lesie w okolicach Opaki należącego do Nadleśnictwa Lubaczów dokonał wyrębu i kradzieży 1,11 m³ drewna sosnowego i dębowego wartości 103 zł.

9 lutego

W Lubaczowie przy ulicy Mickiewicza we własnym mieszkaniu powiesił się Krzysztof K. Działanie innych osób wykluczone.

10 lutego

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Andrzeja C. z Dąbrowy W wydychanym przez niego powietrzu było 3,13 promila alkoholu.

11 lutego

W Lubaczowie na ulicy Kościuszki patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał nietrzeźwego kierowcę Fiata 126p Wojciecha S. z Dachnowa.

12 lutego

W Cieszanowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał kierowcę Poloneza Pawła M. z tej miejscowości. W wydychanym przez niego powietrzu było 1,80 promila alkoholu.

14 lutego

Tadeusz P. z Łowczy kierował groźby karalne wobec Agnieszki P. z tej miejscowości. Z kolei w Narolu Wsi groźby karalne wobec swej siostry Moniki Z. kierował Tomasz Z.

Stanisław L. z Kobylnicy Ruskiej uchyla się od płacenia alimentów na rzecz swego syna Jakuba W. z Zukowa.

W Lubaczowie nieznani sprawca z mieszkania przy ulicy Kościuszki skradł 600 zł

15 lutego

W Lubaczowie w markecie Biedronka Janusz S. z Rudy Różanieckiej na szkodę firmy Jeromino Martins z Kostrzyna dokonał kradzieży radioodtwarzacza samochodowego wartości 265 zł.

16 lutego

Na osiedlu Unii Lubelskiej w Lubaczowie patrol policyjny zatrzymał nieletniego kierowcę Daewoo Nubia Jerzego O. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,70 promila alkoholu.

17 lutego

W Tymcach Jerzy M z Żałuża pobili dotkliwie Wojciecha L. Poszkodowany otrzymał 7 dni zwolnienia lekarskiego.

21 lutego

W Lubaczowie na ulicy Szopena nieznany sprawca Agnieszce S. z Dziewiczirza dokonał kradzieży torebki z portfelem w której znajdował się dowód osobisty, prawo jazdy oraz 230 zł. zł.

W Lubaczowie patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał rowerzystę Jana P. z Huty Kryształowej. W wydychanym przez niego powietrzu było 0,80 promila alkoholu.

22 lutego

W Lubaczowie /Bałaje/ pieszy Kamil D. na niestrzeżonym przejeździe został potrącony przez autobus szynowy i doznał ciężkich obrażeń miednicy i nogi.

CHŁOPACY W GMINIE NAROL WOLĄ ŻONY Z SĄSIEDZTWA

W ubiegłym roku w USC w Narolu 45 par zawarło związek małżeński. Jest to niemalże ta sama liczba co 10 lat temu. Regułą wręcz staje się, że kawaler żonę znajduje w sąsiedniej wsi. A więc chłopak z Chlewiszki żeni się z dziewczyną z Narola. Z Woli Wielkiej znalazł żonę w Hucie Złomy. Takich małżeństw było w sumie aż 24. Staje się to dziwne gdy zważymy, że większość kawalerów dysponuje samochodami. To nie są czasy gdy chłopak dysponował rowerem, którym co najwyżej mógł dotrzeć do dziewczyny w sąsiedniej wsi. W grę może wchodzić pewne wygodnictwo. Za to tylko 6 małżeństw zawarło małżeństwa, w których każda ze stron pochodzi z tej samej miejscowości. Były to małżeństwa z Łowczy, Płazowa, Rudy Różanieckiej i Narola.

Okazuje się, że dziewczyny chłopakom z gminy Narol „zabiera” kawalerka z dalszych miejscowości. W sumie 11 dziewcząt wyszło za mąż za kawalerów spoza gminy Narol. Byli nimi chłopcy nawet z takich miej-

sowości jak Świlcza, Nowy Lubliniec, Cewków, Kniazie, Annopol, Lubaczów, Szczutków. Natomiast podobną inicjatywą nie wykazali się kawalerowie z gminy Narol. Tylko chłopak z Narola Wsi znalazł dziewczynę w Kobylnicy Rosielnej, z Lipska zaprowadził do ołtarza dziewczynę z Opaki. Okazuje się, że kawalerom z gminy Narol nie śpieszno do małżeństwa. Z Jędrzejówki, Lipia, Huty Złomy, Łukawicy, Łowcza, Lipsko tylko jeden kawaler z każdej z wymienionych miejscowości znalazł w ubiegłym roku żonę. A z Podlesiny, Huty Różanieckiej, Kałubisk i Lipska ani jeden chłopak w minionym roku nie zdecydował się na małżeństwo.

Za to większe wzięcie miały dziewczyny. Rekordy bije Narol z którego 9 dziewcząt znalazło męża oraz Ruda Różaniecka /5/ i Narol Wieś /5/

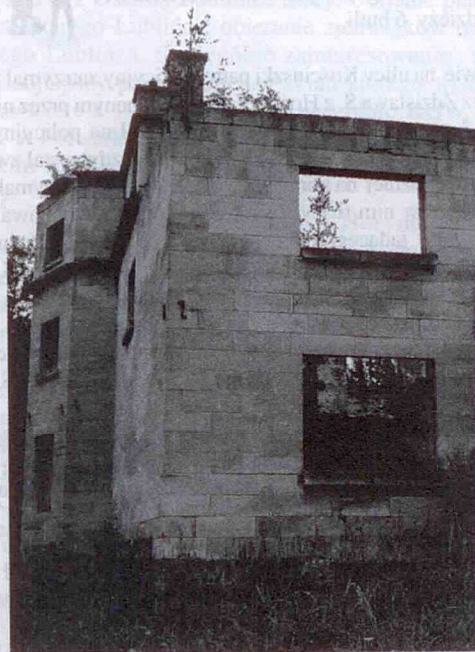
Ryszard Strzelecki

PAŁAC W NIEMSTOWIE

Niemstów usytuowany w dorzeczu trzech rzek Niemstówki, Brusienki i Wirowej powstał w XVII wieku. Już z końcem XVIII wieku w Niemstowie było 95 domów i 600 mieszkańców. Osada najpierw należała do dóbr Sieniawskich później Czartoryskich. Następnie weszła w skład klucza cewkowskiego hr. Zamojskiego. Od 1895 roku baron Wattman z Rudy Różanieckiej posiadał w Narolu rozległe dobra oraz folwark, który przed II wojną światową sprezentował zięciowi Zdzisławowi Awenariusowi.

W 1937 roku rozpoczęli oni pod lasem budowę okazałego pałacu. Ukończenie tej inwestycji uniemożliwił wybuch wojny. W czasie okupacji pałac w niewyjaśnionych okolicznościach spłonął. W latach siedemdziesiątych przystąpiono do jego odbudowy. Ale brak środków spowodował przerwanie prac. Choć ząb czasu okrutnie obszedł się z tą budowlą, to niemniej jednak jeszcze dziś można podziwiać jej solidne mury i piwnice. Do ruin pałacu prowadzi nas pełna uroku grabowa aleja zasadzona jeszcze przez właściciela.

Zdjęcia i tekst Maria Puchała



Ruiny
pałacu
w
Niemstowie



PZU SA

AGENT UBEZPIECZENIOWY PZU S.A.

JERZY MAŁYSA

UL. RYNEK 12

37-611 CIESZANÓW

telefon - 0600976192

tel. domowy po godzinie 16.00 - (016)6311834

e-mail: jurekm2@wp.pl

- WZNAWIANIE UBEZPIECZEŃ
- ZAWIERANIE NOWYCH UBEZPIECZEŃ
- PRZYJMOWANIE WPLAT BEZ OPLATY

ubezpieczenia komunikacyjne OC, AC, NW ASSI-
STANCE, ZIELONA KARTA

ubezpieczenia BUDYNKÓW i LOKALI

międzynarodowe koszty leczenia MKL

ubezpieczenia rolnicze ZWIERZETA, UPRAWY,
BUDYNKI

ubezpieczenie następstw nieszczęśliwych wypadków
NNW

ubezpieczenia podmiotów gospodarczych

ubezpieczenia turystyczne WOJAŻER

i inne ubezpieczenia

CZYNNE

od Poniedziałku do Piątku

w godz. od 8.00 do 15.00

N